Nr 382. Kraków, Środa 23 Sierpnia 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ujednostajnienie kalendarza.

(Telefonem.)

Lwów, 23 sierpnia.

„Gazeta Narodowa“ ogłasza bardzo ciekawy artykuł p. Merunowicza o ujednostajnieniu kalendarzy. W artykule tym czytamy: O ile konferencye ugodowe mają się skończyć na rozstrząsaniu spraw, wysuwanych na porządek dzienny dla dogodzenia przemijającym rachubom niektórych partyj wpływowych, wówczas można powiedzieć, że w tym wypadku układy nie doprowadzą do pożądanego porozumienia, zostawią po sobie niesmak i niechęć. — Wobec tego p. Merunowicz wysuwa ważną sprawę, która nie ma celów partyjnych, a jest bardzo ważną; jest to sprawa uchylenia podwójnej rachuby czasu, podwójnego obchodzenia świąt przez ludność katolicką naszego kraju. Autor artykułu stwierdza, że nomenklatura świąt polskich i ruskich jest z gruntu fałszywą i niedorzeczną. Wobec tego, że nawet Rusini starają się zaprowadzić poprawną rachubę czasu, czyż nie pora, aby czynniki miarodajne w naszym kraju tą sprawą się zajęły? — „Gazeta Narodowa“ stwierdza dalej, że Rusini we wszystkich prywatnych stosunkach przyjęli rachubę czasu zachodnio-europejską.

Wszystkie trzy konsystorze ruskie datują akta urzędowe według kalendarza gregoryańskiego. Tylko część Rusinów galicyjskich, kokietująca z nacyonalistami rosyjskimi, chce być więcej rosyjską niż sami Rosyanie, i broni starego systemu datowania, jako świętości narodowej. Po szeregu wywodów historycznych „Gazeta Narodowa“ stwierdza, że aby przeprowadzić tę reformę, nie potrzeba niczego więcej, jak tylko tego, aby za zgodą episkopatu rzymskiego i kuryi rzymskiej w drodze ustawy państwowej skrócić jeden miesiąc ruski o 15 dni wskutek czego po wszystkie czasy zniknęłaby różnica kalendarzowa. Wtedy bez naruszenia uczuć religijnych powiększyłaby się ilość dni roboczych.

Artykuł kończy się słowami: „Niech zapanuje pokój i zgoda w licznych małżeństwach polsko-ruskich, w fabrykach, warsztatach i t. p., gdzie pracują Polacy i Rusini, których teraz drażni różnica kalendarzowa, wówczas czy to w polityce, czy w pracach społecznych okazałby się ton spokojniejszy“.

Zjazd Kółek rolniczych.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Przemyśl, 23 sierpnia.

W sali „Sokoła“ rozpoczęły się wczoraj obrady Zjazdu Towarzystwa Kółek rolniczych przy udziale około 600 delegatów, głównie włościan, nauczycieli i księży. Przybyli nadto marszałek Badeni, biskup Pelczar, reprezentant namiestnictwa radca Szeligowski, protektor Tow. Brykczyński, przedstawiciele różnych instytucyj, wiceprezes Rady szkolnej krajowej Dembowski, inspektor Zaleski oraz dwudziestu kilku posłów parlamentarnych i sejmowych.

Prezes Towarzystwa Cielecki stwierdził, że ubiegły rok był jednym z najpomyślniejszych w rozwoju Towarzystwa, wspomniał dalej o stosunkach do bratnich Towarzystw, jak Związek straży pożarnych i Towarzystwo Szkoły ludowej, z któremi stosunki są jak najlepsze. Dalej wspomniał o Towarzystwie rolniczem i gospodarczem, które stykają się z Kółkami rolniczemi na jednem polu pracy, przyczem zaznaczył, że zwłaszcza w zachodniej części kraju daje się zauważyć, jakoby organizacya handlowa chciała wchłonąć w siebie Kółka rolnicze. Jeżeli mówi się o zlaniu się tych trzech Tow. rolniczych i instytucyj, to możnaby się na to zgodzić tylko pod warunkiem, że podstawową organizacyą byłyby Kółka rolnicze. Największą przeszkodą w rozwoju Towarzystwa jest nadmierne rozpolitykowanie w całym kraju, należy się więc starać, aby Towarzystwo utrzymać w niezależności od jakiegokolwiek politycznego stronnictwa. Mowca zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Na sekretarzy powołał prezes hr. Łubieńskiego, pos. Matakiewicza i p. Smigielskiego.

Biskup Pelczar podnosił potrzebę dalszej działalności Kółek w duchu religijnym i w harmonii z duchowieństwem i zapewnił o życzliwości swojej i duchowieństwa. Mowca wskazał na potrzebę rozwoju także innych gałęzi gospodarstwa n. p. sadownictwa i zakończył udzieleniem błogosławieństwa arcypasterskiego. Prezes powitał następnie przybyłych dygnitarzy i przedstawicieli instytucyi.

Przemawiał następnie burmistrz Przemyśla Doliński, ks. Sarna imieniem pow. zarządu Kółek rolniczych, ks. Witold Czartoryski imieniem Tow. gospodarczego, który, odpowiadając na słowa prezesa, zaznaczył, że stara się ono o najlepsze stosunki z Towarzystwem Kółek rolniczych. Imieniem Tow. rolniczego przemawiał Stanisław Konopka, imieniem patronatu pos. Stefczyk, imieniem syndykatu rolniczego Wróblewski.

Przy wyborze komisyi-matki wywiązało się dość burzliwe zajście. Przedstawiciele ludowców bowiem zakwestyonowali ważność mandatów kilku delegatów. Po uspokojeniu się dr Miczyński wygłosił referat „O spółkach jednolitej uprawy nasion zbożowych“.

Następnie uczestnicy zjazdu udali się na obiad wydany na zamku przez gminę. Wygłoszono szereg toastów.

Komisya-matka uchwaliła polecić do zarządu kandydatury pp. Adamskiego, Babicza, Bernadzikowskiego, Bohaczka, Cieleckiego, Daikiewicza, Dulębę, Grabskiego, Jaroszyńskiego, Karasia, Malickiego, Miczyńskiego, Podlewskiego, Pawlikowskiego, Plezia, Rylskiego, Siarę, Sobka, Stefczyka, Skarbka, Tworka, Wiącka, Wójcika i Wielgusa.

Gdy podczas dyskusyi nad kandydatami poseł Kubik zażądał więcej miejsc dla włościan, wybuchł ogromny hałas, wszczęty przez narodową demokracyę, ludowcy natomiast nie pozwolili przemawiać prof. Grabskiemu.

Przeszła lista komisyi-matki.

Nastąpił referat dra Bronisława Dulęby o działalności w roku ubiegłym. W dyskusyi zabierali głos pp. Michno, pos. Matakiewicz, hr. Rey, Borowiec, Koczur, poseł Biały, który, mówiąc o zwalczaniu pieniactwa, zażądał wyboru osobnej komisyi dla tej sprawy — i p. Lubowiecki.

Pos. Matakiewicz postawił rezolucyę w sprawie kanałów, domagał się ponownego wniesienia memoryału do Koła polskiego i ministra dla Galicyi, by prawa Galicyi do kanału nie zostały uszczuplone przez przygotowaną nowelę i by budowa ta nie była dłużej odraczaną.

Pos. Witos przedłożył wnioski komisyi rewizyjnej, do której wybrano następnie pp. radcę sądowego d'Abancourta, Wilimowskiego i Witosa.

Sprawa mięsna.

(Telegr. „N. Reformy.“)

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze w sprawie doniesień dzienników o ostatnich rokowaniach między obu rządami w kwestyi mięsa, że rząd austryacki zaraz po zebraniu się parlamentu będzie miał sposobność przedstawić mu swe całe zachowanie się w tej kwestyi, oraz równocześnie i całą sytuacyę zaopatrzenia w mięso, jak ona się do tego czasu rozwinie.

Czesi wobec ugody.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Praga. Pos. Baxa omawiał na zgromadzeniu wyborców sytuacyę polityczną i między innemi powiedział: W ostatniej sesyi Sejmu ustępstwa Czechów doszły do ostatnich granic. Więcej nie można od nas żądać. Czesi są gotowi do ugody i teraz, jednak na podstawie niepodzielności kraju. Czesi muszą żądać z całym naciskiem załatwienia sprawy szkół czeskich mniejszości.

Z Sejmu węgierskiego.

(Tel. „Nowej Reformy“.)

Budapeszt, 23 sierpnia.

Na żądanie 20 posłów odbyło się wczoraj tajne posiedzenie, na którem posłowie Bakonyi i hr. Battyanyi silnie zaatakowali rząd za postępowanie rządu przeciw dziennikowi „A Nap“, zarzucając rządowi, że naruszył wolność prasy, najdroższy klejnot narodu. Polonyi zażądał następnie skonstatowania kompletu Izby. Pokazało się, że tylko 31 posłów było obecnych, a najmniejszą wymaganą liczbą jest 40. Prezydent przerwał wobec tego posiedzenie. Powtórzyło się to 3 razy, aż o 3 kwadranse na 2 prezydent oświadczył, że czas obrad przeszedł i zarządził podjęcie jawnego posiedzenia dla ustalenia porządku dziennego następnego posiedzenia. Odbędzie się ono dziś i obejmie 12 imiennych głosowań, a potem dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą wojskową.

Wydalenie agentów handlowych z Bawaryi.

(Tel. „N. Reformy“).

Monachium. Policya tutejsza wydaliła wielką ilość agentów handlowych, pochodzących przeważnie z Galicyi, jako „lästige Ausländer“.

Straszna katastrofa w fabryce.

(Telegr. „N. Reformy„).

Petersburg. W fabryce stali w Sormowo (?) nastąpiła straszna katastrofa. Pękła mianowicie wielka forma w czasie odlewania stali. Tysiąc kilogramów płynnego żelaza wylało się na salę, w której znajdowało się kilkunastu robotników. Dziesięciu z nich w mgnieniu oka znikło we wrzącej rzece roztopionego metalu.

Rozruchy antisemickie w Anglii.

(Telegr. „N. Reformy“).

Londyn. Według najnowszych doniesień o wykroczeniach w Fredegar, Ebw Wale i Rhymney, rokoszanie splądrowali domy żydów. W miejscowościach tych panuje od dawna z powodu wysokich czynszów rozgoryczenie przeciw gminie żydowskiej, która posiada tam znaczne grunta. Ludność, rozgoryczona także drożyzną środków żywności, wywołaną przez strajk kolejowy, zaatakowała jeszcze kilka innych budynków. — W Tredegar przewieziono do szpitala przeszło 30 osób, ranionych ciężko przy starciu z policyą. Tłum jest jeszcze ciągle wzburzony i grozi nowemi gwałtami.

Londyn. Rozruchy antisemickie w Fredegar powtórzyły się wczoraj w nocy. Wojsko i policya musiały interweniować. Tłum obrzucił ich kamieniami i flaszkami. Do szpitala odstawiono 12 rannych osób.

Słynna „Gioconda“ skradziona?

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż, 23 sierpnia.

Wczoraj po południu spostrzegła służba Muzeum w Luwrze, że jeden z najsławniejszych obrazów zbioru „La Gioconda“ Leonarda da Vinci zginął bez śladu, zostały tylko ramy. Policya obsadziła zaraz wyjścia. Przypuszczenie, że pewien fotograf wziął obraz do reprodukcyi w swem atelier, okazało się mylne. Ponieważ jest prawie wykluczone, by ktoś obraz naprawdę ukradł, gdyż tak znanego dzieła sztuki nigdzie chyba spieniężyć nie można, przypuszcza policya, że zniknięcie obrazu jest raczej „złym żartem“ pewnego reportera, który chciał pokazać, że nadzór w Muzeum jest tak lichy, iż można będzie nawet ten obraz ukraść i faktycznie dowód swój przeprowadził.

Francya i Niemcy.

(Telegr. „N. Reformy“).

Paryż. Agencya Havasa donosi: Cambon powróci na swoje stanowisko 28 b. m. W kołach politycznych panuje dość pewne wrażenie, że wymiana zdań między sekretarzem państwa Kiderlenem Wächterem a Cambonem doprowadzi do zadowalającego rozwiązania. Rozwiązanie to zawisło naturalnie od niedwuznacznego uznania praw Francyi w Maroku przez Niemcy i zredukowania ich żądań co do rozszerzenia obszarów w Kongo.

Paryż. Minister spraw zagranicznych przyjął wczoraj rano ambasadora berlińskiego Cambona.

Strajk w Anglii trwa dalej.

(Tel. „N. Reformy“.)

Londyn. W wielu miastach Anglii strajki robotników różnych zawodów trwają dalej. — Liczbę strajkujących dalej kolejarzy, robotników dokowych i innych robotników obliczają na 75.000.

Svensea. Kolejarze ponownie proklamowali strajk; jako powód podają, że kolej Midland z 300 kolejarzy przyjęła napowrót do służby tylko 60. W porcie również praca spoczywa.

Londyn. Robotnicy kolei Midland chcą znowu wrócić do pracy.

Telegramy

z dnia 23 sierpnia.

Wiedeń. Ks. Wilhelm Radziwiłł zmarł w sanatoryum w 66 roku życia.

Praga. Namiestnik Czech ks. Thun udaje się w niedzielę do Karlsbadu, gdzie weźmie udział w uroczystości odsłonięcia pomnika cesarza. Stamtąd uda się ks. Thun do miejscowości Chlumec na otwarcie czeskiej wystawy. W przyszły zaś wtorek wyjedzie ks. Thun do Ischlu. Do Pragi ma wrócić ks. Thun w połowie września.

Tebris. W Sorabis Aserbejdżanie dokonano zamachu na gubernatora z Maragy, nazwiskiem Sudża ed Dauleh. Sprawcy zamachu, to jest trzech Ormian i jeden Tatar, zostali powieszeni.

Papież zdrowy.

Rzym. Papież wczoraj o godz. 3 kwadranse na 8 rano opuścił sypialnię w towarzystwie prałatów i odbył półgodzinną przechadzkę po ogrodach Watykańskich. Wygląd jego był wyborny, humor nadzwyczajny. Odwiedzin rannych lekarzy u papieża wczoraj już nie było.

Strajk tramwajarzy w Tryeście.

Tryest. Służba kolei elektrycznej postanowiła na onegdajszem zgromadzeniu jednogłośnie zacząć strajk, ponieważ nie wypełniono jej żądań, zawartych w memoryale, wręczonym dyrekcyi wiedeńskiego towarzystwa tramwajowego. Istotnie też wczoraj ruch wstrzymano.

Wylewy w Tyrolu.

Insbruk. Z całego kraju donoszą o wielkich wylewach.

Z lotnictwa.

Kaposvar (Węgry). Kapitan Umlauf w towarzystwie nadporucznika Halleka odbywał próby na monoplanie Etrich. Aparat spadł i rozbił się, pasażerowie wyszli cało.

Berlin. Jeden z wojskowych latawców rozbił się w czasie lądowania. Dwaj oficerowie, którzy znajdowali się na tym latawcu, odnieśli lekkie zranienia.

Echa powstania w Albanii.

Salonika. Z Walony donoszą, że i tam powrócili już powstańcy i wydali broń. Tylko banda Bessima z Goricy znajduje się jeszcze w górach.

Ślub serbskiej księżniczki.

Belgrad. Na ślub księżniczki Heleny z ks. Janem Konstantynowiczem, który odbędzie się 3 września w Petersburgu, udadzą się do Petersburga król Piotr, następca tronu Aleksander, prezydent gabinetu Milowanovicz, prezydent skupczyny Nikolicz i prawdopodobnie prezydent Rady państwa Pasicz.

Ucieczka rewolucyonistki.

Petersburg. Anarchistka Masza Szkolnik, skazana na dożywotnie ciężkie roboty na Sybirze, za zamach na gubernatora czernichowskiego Chwostowa, wykonany w roku 1908, uciekła, przy pomocy socyalno-rewolucyjnej partyi z więzienia.

Cholera.

Skoplje. Jeden cygan i jeden Bośniak zmarli tu na cholerę.

Kronika lwowska.

(Telefonem.)

Lwów, 23 sierpnia.

Walka białych z ludożercami we Lwowie. — W tutejszym Lunaparku znajduje się od niedawna wieś abisyńska, którą zamieszkują „autentyczni“ Abisyńczycy. Otóż dzicy ludzie stwierdzili, że od pewnego czasu stale ich okradano. Postanowili zatem schwytać złodzieja. Przyłapali go też wczoraj rano i związali. Złodziejem był dozorca parku. — Złodziej, widząc nad sobą groźne, przerażające postacie, narobił strasznego hałasu i zaczął przeraźliwie krzyczeć, obawiając się, że go dzicy zjedzą. Krzyki przyłapanego złodzieja zwabiły do „wsi abisyńskiej“ tłumy białych, którzy postanowili wyrwać swego współplemieńca z rąk ludożerców, — Przypuścili zatem szturm do wsi i zaczęli rozrywać płoty. Powstała straszna awantura, któraby się była zakończyła niewątpliwie krwawo, gdyż dzicy uczuli się srodze pokrzywdzeni, gdyby na miejscu walki nie był się zjawił dyrektor Jarmarku, p. Chołodecki, który wstrzymał „walczących“.

Kiedy dyr. Chołodecki wyszedł z parku „Luna“, napadli na niego apasze, chcąc go obić za obronę Abisyńczyków i tylko dzięki asystencyi policyjnej udało się mu schronić do pałacu sztuki. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że Abisyńczycy rzeczywiście popełnili nadużycie, wobec czego byłoby usprawiedliwione wzburzenie tłumów, dyr. Chołodecki prosił policyę o wzmocnienie posterunku na placu powystawowym.

Morderca Bieniasza. Aresztowany pod zarzutem zamordowania Bieniasza, Hanicz, jest stale w bardzo dobrym humorze i pokpiwa sobie z całego otoczenia. Na pytania badającego go komisarza policyjnego Pisarskiego, odpowiada w cyniczno-naiwnym tonie: Choćbyście mię tu całe lata trzymali, to nic nie powiem. Wszystkie jednak poszlaki wskazują, że Hanicz jest mordercą Bieniasza.

Wczoraj zawieziono Hanicza do szpitala, celem skonfrontowania go ze znajdującym się tam w szpitalu Oryszczakiem. Pozatem skonfrontowano go z p. Pieleckim. Szło o ustalenie czy Hanicz jest jednym z tych ludzi, którzy kupowali u niego naboje w wilię mordu. Do aresztów wezwano p. Pieleckiego i jego 14 letniego syna. Otóż syn poznał stanowczo w Haniczu jednego z tych ludzi, którzy zaopatrywali się w naboje. Co do samego p. Pieleckiego, to on z całą stanowczością tego nie stwierdził. — W czasie tej konfrontacyi Hanicz drwił z oglądających go, robiąc specyalne zwroty i poruszenia, aby go lepiej można było obejrzeć.

Jak dotychczasowe śledztwo ustaliło, udowodniono Haniczowi cały szereg kradzieży, ponadto zaś zamach na koncypistę policyi p. Kandiaka, do którego Hanicz swego czasu strzelał dwukrotnie z rewolweru. Zdarzyło się to w czasie jednej z nocnych wypraw policyi, w wądołach za górą stracenia. Hanicz wówczas uszedł z jakimś drugim kompanem, pozostawiwszy rowery w rękach policyi.

Strajk introligatorów trwa dalej. Wczoraj doszło do ugody tylko w jednym zakładzie introligatorskim „Leopolii“. Robotnicy uzyskali 10 prc. podwyżki, skrócenie dnia roboczego, oraz dodatek w wysokości 50 prc. za pracę pozagodzinową. — Wobec tego strajk w „Leopolii“ został zakończony.

W zakładzie Deszczułki zjawiła się wczoraj deputacya komitetu strajkowego, aby wezwać tam zatrudnionych robotników do opuszczenia pracy. — Deszczułko rzucił się na wysłanników komitetu z nożem. Doszło do interwencyi policyi.

Ofiara pioruna. W czasie wczorajszej burzy w nocy, piorun uderzył w jeden z domów na Pasiekach, przebił dach i sufit i zabił znajdującego się w pokoju Marcina Pieniążka w chwili, gdy on według zwyczaju podczas burzy zapalał gromnicę.

Kronika.

Kraków, środa 23 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Filipa Benic. w. i Apolinarego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 43; zachód o godz. 6 m. 44; długość dnia godzin 14 min. 01.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zachmurzenie, skłonność do deszczu, ciepło niepewne, żywy wiatr.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: „Żaki krakowskie“.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Ze spraw miejskich. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya obradować będzie nad sprawą budowy wychodka betonowego w parku dra Jordana, nad adaptacyami na cmentarzu i nad regulacyą ulicy przy fabryce Zieleniewskiego na Grzegórzkach, oraz nad sprawą budowy zakładu dezynfekcyjnego, laboratoryum bakteryologicznego, domu izolacyjnego i pawilonów infekcyjnych. — Następnie sekcya obradować będzie imieniem Rady miejskiej nad szeregiem spraw kontraktowych gminy z prywatnymi właścicielami gruntów i regulacyą kilku ulic.

Z kroniki pogotowia. Wczoraj zgłosił się na pogotowie ratunkowe Primer Dawid z Podgórza, zamieszkały przy ulicy Kalwaryjskiej z prośbą o zaopatrzenie rany ciętej na głowie. Wedle tłomaczenia się rannego, rana miała powstać wskutek upadku, jednak wyglądała raczej na pochodzącą z pobicia.

Fałszywy alarm. Wczoraj zawezwano straż pożarną do starego teatru. Alarm okazał się jednak fałszywym, gdyż skonstatowano tylko, że z powodu zanieczyszczenia komina wydobywał się zeń silny dym.

Napadowi szału uległa wczoraj p. Joanna G., zamieszkała przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 2. Zawezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło nieszczęśliwą do ogrodu angielskiego.

Wypadek przy pracy. Andrzej Tatar, pomocnik stolarski, zamieszkały na Grzegórzkach, odciął sobie wczoraj przy pracy palec u ręki. Pogotowie po zaopatrzeniu prowizorycznem odwiozło rannego do szpitala.

Zamordowanie handlarza dyamentów z Brukseli. Przed kilku dniami donieśliśmy na podstawie telegramu z Brukseli, że handlarz dyamentów, niejaki Rosenblum, popełnił samobójstwo rzekomo z powodu niewierności żony. Jak się okazuje, wiadomość ta była fałszywa. Onegdaj bowiem zgłosili się do sędziego śledczego małżonkowie de Neufbourg i zeznali, że oni zamordowali Rosenbluma, którego zwabili do swego domu pod pozorem sprzedania mu dyamentów. Przyczyną mordu była chęć obrabowania Rosenbluma.

Ofiara pioruna. Z Meranu telegrafują: W czasie burzy jaka tu wczoraj szalała, uderzył piorun w przewód elektryczny, biegnący ponad ulicą. Stopiony drut przewodu przerwał się i spadł na przechodzącą właśnie ulicą żonę szewca Schaermerową, która, rażona prądem, zginęła na miejscu.

Klika oszustów. — Z Pragi telegrafują: Jako wspólników oszustki Heleny Seitzówny aresztowano eksprawnika Jana Seipta, jego żonę oraz jego kochankę Salzerównę.

Nowa placówka germanizacyjna. Z Dziedzic donoszą: Z początkiem bieżącego roku szkolnego otwartą zostanie w Czechowicach pod Dziedzicami dla kilkunastu tamtejszych Niemców nowa szkoła niemiecka staraniem Schulvereinu. Szkoła ta jest obliczoną tylko na polskie dzieci.

Utonął na ulicy. „Gazeta Lubelska“ donosi z Tomaszowa: Między naszą ludnością krąży od dawien dawna podanie, iż w tak zwanych „bajorach“ rynku Tomaszowskiego, utopiła się przed laty żona pewnego miejscowego dygnitarza.

Podanie to dotychczas uważane było za wierutną bajkę, obecnie zaś przybrało na się cechę rzeczywistości, w jednym bowiem dniu, w błocie ulicy Krasnobrodzkiej, położonej w pobliżu tegoż rynku, zaliczonej do rzędu ulic pierwszorzędnych, wśród białego dnia utopił się, wyraźnie utopił się, siedmioletni Boruch Ader, syn miejscowego kupca.

O huligana. Dwaj stójkowi w Kijowie pokłócili się na ulicy. Jeden z nich, Galiszewski, nazwał drugiego, Nawrockiego, huliganem. To obraziło do reszty tego ostatniego i kłótnia trwała coraz bardziej ostra. Po przybyciu do koszar cyrkułowych sprzeczka została wznowiona, przyczem Nawrocki zagroził Galiszewskiemu, iż go zabije, ten jednak wziął tę pogróżkę za żart. Gdy o godz. 6 wieczorem nastąpiła chwila wymarszu stójkowych na posterunki, Nawrocki wybiegł z koszar pierwszy. Po chwili ukazał się na ulicy Galiszewski. Oczekujący nań Nawrocki wystrzelił doń z rewolweru, poczem wystrzelił dwukrotnie do siebie. Wezwany lekarz opatrzył obu rannych. Okazało się, że rana Galiszewskiego nie była niebezpieczną, natomiast Nawrocki wkrótce po przybyciu do szpitala Aleksandrowskiego zmarł.

Skarga sądowa przeciw byłemu szachowi. Zanim ex-szach Mahomet Ali odbije tron synowi lub zanim mu zetną głowę, w Odesie rozstrzygnie się proces przeciwko niemu, wytoczony przez niejakiego Iwana, również byłego, ale nie szacha, tylko stójkowego policyi odeskiej.

Otóż w podaniu swem do sędziego pokoju ów Iwan przytacza, że wkrótce po swoim przyjeździe do Odesy, ex-szach zaprosił go na służbę w charakterze „anioła stróża“. Niebawem Iwan obdarzony został szczególniejszemi łaskami byłego szacha, który zawarł ze swym „pilnowaczem“ umowę na rok, zobowiązując się płacić mu po rb. 50 miesięcznie a nadto dać mu dwa ubrania i czystą bieliznę. Tę ostatnią w miarę potrzeby.

Wyjeżdżając ostatnim razem do Wiednia, Mahomet Ali wziął ze sobą ulubieńca. Wkrótce po przyjeździe do Wiednia ex-szach polecił swemu „ciałochronicielowi“ towarzyszyć jakiemuś znakomitemu Persowi, jadącemu do Odesy.

Okazało się, że Mahomet Ali chciał się tym sposobem pozbyć faworyta, który nie podejrzywając tego, przyjechał do Odesy. Tu odrazu pełnomocnik ex-szacha Muchter-Dowle wypłacił Iwanowi resztę należytości, oświadczając, że służba jego jest już niepotrzebna.

Pozostawszy bez miejsca, Iwan wytoczył przeciwko ex-szachowi w osobie jego pełnomocnika powództwo o rubli 128, w czem policzona jest pensya za miesiąc, wartość kuferka z rzeczami, pozostałego w Wiedniu oraz jednego ubrania.

Pospieszny ślub, oczywiście w Ameryce opisuje tamtejszy dziennik polski „Polak w Ameryce“: Inżynier Harry Bennet w Ameryce północnej siedział sobie w pociągu, gdy w tem na jednej ze stacyi weszła młoda kobieta do jego przedziału. Bennetowi spodobała się owa panienka w okamgnieniu i niebawem wyznał jej swą miłość, pytając, czy nie zechciałaby być jego żoną, oraz czy nie chciałaby zaraz przystąpić do ślubu. Młoda panienka zgodziła się. Wtedy Bennet telegrafował z jednej ze stacyj do pewnej miejscowości, przez którą mieli przejeżdżać aby urzędnik stanu cywilnego znalazł

się na stacyi w celu zapisania nowego małżeństwa. Gdy na tę stacyę dojechali po chwili, urzędnik już z aktami w ręku stał na peronie. Zanim pociąg po dziesięcio ćwierć godzinnym przystanku ruszył, urzędnik ową parkę małżonków świeżo upieczonych do książki zapisał i zwykłe formuły ślubu cywilnego od nich odebrał. Gdy więc Bennet do końca swej podróży dojechał, już był żonaty; w pociągu się zakochał, zaręczył i ożenił!

Analfabetyzm pośród emigrantów. Prasa amerykańsko-polska podaje na podstawie urzędowej statystyki następujące daty co do analfabetyzmu wśród wychodźców: W r. 1910 przybyło do Stanów Zjednoczonych ogółem 1,041.570 osób; z tych mężczyzn 188.439 i 65.130 kobiet nie umiejących czytać ani pisać. Analfabeci poszczególnych narodowości przedstawiają się jak następuje: Polaków przybyło 128.348; z tego analfabetów 29.598 mężczyzn i 11.900 kobiet. Anglików przybyło 53.498; z tego analfabetów 142 mężczyzn i 86 kobiet. — Włochów przybyło 192.673; z tego analfabetów jest 70.563 mężczyzn i 18.800 kobiet. Chorwatów i Słowaków przybyło 39.562; z tego analfabetów jest 11.104 mężczyzn i 1525 kobiet. Żydów przybyło 84 260; z tego analfabetów 7593 mężczyzn i 10.370 kobiet. Niemców przybyło 71.380; z tego analfabetów 1910 mężczyzn i 1472 kobiet. Meksykańczyków przybyło 17.760; z tego analfabetów 5103 mężczyzn i 2892 kobiet. Greków przybyło 39.135; z tego analfabetów 7891 mężczyzn i 1472 kobiet.

Zęby i panowanie nad światem. Dentyści stawiają śmiałe horoskopy ludzkości, zwłaszcza angielskiej. — Na ostatniem posiedzeniu angielskiego związku dentologicznego zgodzono się na jedno, a mianowicie, że zęby Anglików i Angielek są coraz gorsze i że wogóle szczęki obu płci w Europie ulegają przedwczesnemu zepsuciu. Dentyści przypisują to warunkom nowoczesnego życia: zbyt przeżuwaniu pokarmów, co wywołuje złe trawienie, oddziaływujące na zęby. Ważną przyczyną stanowi również zwiększenie się adenoidów — narośli pomiędzy nosem a gardłem, które dają się usunąć łatwo w wieku dziecięcym, lecz później, mimo wycięcia, narastają znowu, utrudniając trawienie i oddychanie i tamują umysłowy rozwój. — Dr Bogne składał też winę na karmienie niemowląt smoczkiem i na karmienie zbyt długie miękkiem, kaszą, nie zaś pokarmami, przy których trzeba gryźć. Zęby dzieci nie wyrabiają się w porę, skutkiem czego przedwcześnie się psują. Dr Rushton dowodził, że uzębienie wpływa nie tylko na zdrowie, lecz i na moc ducha i że wszyscy ludzie, którzy narzucali swą wolę światu, mieli zęby zdrowe do późnej starości.

Pochłonięci przez lawę. Na wyspie japońskiej Hondo wybuchnął raptownie wulkan Asama. Wybuchu tak dalece nie przewidywano, że spływająca lawa ogarnęła dwa towarzystwa turystów, którzy znaleźli straszną śmierć w rozpalonym potoku.

Jedno towarzystwo składało się z 17 cudzoziemców i japońskiego przewodnika; drugie z 16 dzieci japońskich, które na wycieczce zaszły za daleko. Inna grupa dzieci, uczestniczących w wycieczce, zdołała się jeszcze uratować.

Odznaczenie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał starszemu naczelnikowi kancelaryjnemu w sądzie złoczowskim Alojzemu Kohlowi tytuł dyrektora kancelaryjnego z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku.

Egzamin prawniczy.

(Z „Simplicissimusa“).

Profesor: Proszę mi powiedzieć, co to jest państwo?

Kandydat: Państwo jest to stowarzyszenie z ograniczoną poręką, dla masowej produkcyi artykułów ustawy.

Profesor: Co nazywamy państwem prawnem?

Kandydat: Ustrój społeczny, w którym jedna gałąź przemysłu przeważa nad wszystkiemi innemi.

Profesor: Które państwo jest największe?

Kandydat: To, które posiada największą liczbę paragrafów.

Profesor: Ile paragrafów ma państwo niemieckie?

Kandydat: — — — — — — — —

Profesor: A może mi pan powie, co jest naszą największą dumą?

Kandydat: Ich liczbę wnet podnieść do miliona.

Profesor: Do czego służą paragrafy?

Kandydat: Do uczenia się ich na pamięć, do cytowania i do przekraczania.

Profesor: Czem różni się nasze prawodawstwo od rzymskiego?

Kandydat: Wprowadzeniem ruchu fabrycznego.

Profesor: Czem jest prawo?

Kandydat: Powszechną wolą.

Profesor: Czem różni się ta wola od woli jednostki?

Kandydat: Tem, że nikt jej nie pragnie.

Profesor: Które ustawodawstwo jest najdoskonalsze?

Kandydat: To, które woli jednostki najmniej pozostawia miejsca.

Profesor: Co to jest wolność?

Kandydat: Wolność jest to państwowo zatwierdzone uprawnienie, mieć państwowo zatwierdzone przekonania.

Profesor: Co pan rozumie pod określeniem: prywatna inicyatywa?

Kandydat: Konieczne zło: Cierpiana przez państwo konieczność działania we wszystkich tych wypadkach, gdzie ich sposób postępowania jeszcze nie jest przez państwo uregulowany.

Profesor: A co jest celem prawa?

Kandydat: Tę samopomoc uczynić niepotrzebną.

Profesor: Czem góruje państwo ponad każdym prywatnym obrotem handlowym?

Kandydat: Tem, że jego kierownictwo jest anonimowe, i tem, że odbiór może być przymusowy.

ZŁOTY REN.

Wrażenie z wycieczki Renem z Moguncyi do Koblencyi.

Ostatni rzut oka ze wzgórka Matyldy na panoramę Moguncyi oraz wybrzeży rzeki, spiętej kilku mostami — i zbiegamy pospiesznie na dół ku cytadeli, ażeby zdążyć na statek, odpływający do Koblencyi. Prosta linia nadreńskiej promenady ciągnie się wzdłuż wybrzeży, jak oko siągnie, zda się, bez końca: zdala widać liczne bramy, przez które miasto wylewa ludzką rzekę nad rzekę wodną. Statek za chwilę ma odejść — jeszcze kilka spojrzeń, poświęconych rezydencyi elektorów mogunckich — oczy zwracają się w dwie przeciwne strony: ku szeroko rozsiadłemu niezgrabnemu cielsku hali miejskiej i wielkim, lecz bardzo proporcyonalnym łukom mostu, zwanego Ulicznym, łączącego Moguncyę ze starożytnym Kastelem. Wspomnienia niedawnych wrażeń, bo wczoraj przeżytych, nasuwają obrazy tumu mogunckiego, będącego naturalną wystawą retrospektywną tysiącletniego rozwoju architektury — tak liczne epoki i style są reprezentowane w jego budowie; z 6 wież tej katedry dwie główne widać jeszcze z ponad domów; kojarzy się z temi wspomnieniami obrazy drugiej wspaniałej świątyni Moguncyi, protestanckiego kościoła Chrystusa, zbudowanego w stylu włoskiego Odrodzenia, o wysokiej imponującej kopule...

Statek odjeżdża — za chwilę prujemy szerokie łono Renu. Na razie płaskie wybrzeża nie przedstawiają nic szczególnego. Po przepłynięciu pod drugim wielkim mostem Moguncyi, zwanym Kolejowym, zatrzymujemy się na prawym brzegu rzeki w Biebrich z pięknym parkiem i pałacem wielkiego księcia Luksemburskiego; Biebrich stanowi stacyę rzeczną dla Wiesbadenu. Po drugiej stacyi w Niederwalluf zatrzymujemy się w Eltville. Miasteczko to, inaczej Elfeld, pochodzi od rzymskiego miasta Altavilla; było w XIII wieku rezydencyą króla Adolfa Nassauskiego, w XIV i XV stuleciu arcybiskupów mogunckich, służąc im także niejednokrotnie za schronienie przed wrogami; elektorowie z Moguncyi mieli też tutaj swoją mennicę. — Arcybiskup Baldwin nadał w roku 1332 miasteczku prawa miejskie. Eltville tem jest jeszcze pamiętne, że w roku 1349 złożył tutaj koronę na korzyść Karola IV król Günter z Schwarzburga. Wreszcie tu przybył po opuszczeniu Moguncyi Gutenberg w roku 1465 i dopomógł swemu krewniakowi Bechtermünz'owi założyć drukarnię, z której w latach 1467—1469 wyszło kilka, obecnie niezmiernie rzadkich dzieł. Dom, w którym się mieściła drukarnia, zachował się po dziś dzień. Od roku 1885 zdobi go tablica pamiątkowa i popiersie Gutenberga. Zewnętrznie, patrząc z Renu, Eltville niczem się nie odznacza.

Statek zatrzymuje się dalej w obojętnych dla podróżnego miejscowościach Freiweinheim i Geisenheim, a następnie staje u ślicznego słonecznego miasteczka Rüdesheim, sławnego winem i zameczkami. Tuż pod miastem widnieje zamek Brömserburg, zwany inaczej Niederburg; zamek ten w kształcie kolosalnego czworoboku został zbudowany w XIII wieku; był na równi z zamkiem Ehrenfels, siedzibą arcybiskupów mogunckich; obecnie stanowi własność hrabiego Ingelheim. Niedaleko leży drugi zamek Boosenburg, obecnie własność pewnego handlarza winem. W samem mieście górnem znajduje się Brömserhof ze staremi malowidłami ściennemi, pochodzący z XV wieku, obecnie siedziba Towarzystwa dobroczynności, oraz Adlerturm, pozostałość murów miejskich.

Miasteczko Rüdesheim, pochodzące jeszcze z czasów rzymskich, leży u podnóża Niederwaldu, pięknego, zalesionego wzgórza i otoczone jest przepysznemi winnicami. Na Niederwaldzie w tem miejscu, gdzie kończą się winnice, a zaczyna las, wybudowano wspaniały „Pomnik narodowy“, poświęcony zwycięstwu Niemiec nad Francyą w wojnie z lat 1870-1. Główne miejsce na pomniku zajmuje posąg Germanii, powstającej majestatycznie z tronu, wznoszącej prawą rękę wysoko ponad głowę koronę cesarską, a w lewej ręce dzierżącej miecz olbrzymi, który ostrzem spoczywa na podnóżu posągu.

Najwyższą kondygnacyę tego bloku stanowi płaskorzeźba, przedstawiająca bohaterów wojny francusko-pruskiej z cesarzem Wilhelmem I na czele; jest to t. zw. „Wacht am Rhein“. Pomnik ten został odsłonięty 28 września 1883 r. w obecności cesarza Wilhelma I i wielu książąt niemieckich. — Pamiętny jest zamach dynamitowy anarchistów, rymarza Küchlera i zecera Reinsdorfa, na panujących, zgromadzonych w tym dniu u pomnika w dużej liczbie, zamach nieudały z powodu wilgotnego powietrza.

Miasteczko Bingen, o którem poeta niemiecki Kobell wyraził się, że jest najweselszem miastem nad całym Renem, zawdzięcza to szczęśliwemu położeniu u wylotu romantycznej doliny rzeki Nahe, która tutaj wpada do Renu. Nad miasteczkiem wznosi się piękny zamek Klopp, zbudowany na fundamentach starożytnego rzymskiego kastelu, założonego prawdopodobnie przez Druzusa ku obronie miasta Bingium lub Vincum. Zamek ten posiada wielką przeszłość. Tam to cesarz Henryk V kazał uwięzić swego ojca, nieszczęśliwego Henryka IV i w Boże Narodzenie roku 1105 zawieźć do Böckelheim'u. Po kilkakrotnem całkowitem lub częściowem zburzeniu mianowicie: podczas wojny 30-letniej, w roku 1689 i 1706 przez Francuzów, zameczek został odbudowany w końcu XVIII stulecia według dawnych planów. Obecnie od roku 1907 przeszedł na własność miasta i umieszczono w nim ratusz miasta Bingen. Samo miasteczko ma również bogatą przeszłość; było znane w starożytności jako Bingium; tutaj Rzymianie stoczyli w roku 70 po Chrystusie bitwę ze zbuntowanymi Gallami; w wiekach średnich było wolnem miastem i jednem z pierwszych członków Reńskiego Związku miast; w wojnie trzydziestoletniej podlegało częstym oblężeniom; w roku 1689 zostało zburzone przez Francuzów. Bingen słynie z piękności kobiet, która jest przysłowiową: „Patrzy na mnie w Moguncyi piękne dziecię — skąd ono? — z Bingen!“ „Sieht mer in Meenz e scheenes Kind, wo is es her? — Vun Binge“.

Na prawym brzegu Renu prawie naprzeciw Bingen w pobliżu Pomnika Narodowego wznosi się na skale wśród winnic Niederwaldu malownicza ruina rycerskiego zamku Ehrenfels. Od dwustu lat w ruinie zamek przechodził poprzednio z innemi burzliwe i zmienne koleje losu.

Wybudowany na początku XIII wieku przez namiestnika Renu Bolanda, był następnie przez sto lat siedzibą rycerzy-zbójów, ściągających podatek od przyjezdnych kupców, póki nie został zdobyty mieczem arcybiskupa mogunckiego; — stał się wówczas skarbcem klejnotów katedry mogunckiej. Obecnie z zamku pozostały tylko dwie ładne baszty, połączone ścianą, oraz części ścian innych, pokryte licznemi rzeźbami i świecące pustemi oczodołami strzelnic. Ruina stoi prostopadle tuż nad groźnym wirem wodnym, t. zw. Bingerloch'em, który pochłonął niejedną ofiarę. Dodaje jej to romantycznej grozy. Na przeciwnym lewym brzegu rzeki poniżej Bingen na jednej linii z wirami Bingerloch'u, ma stanąć w roku 1913 pomnik Bismarka.

Nieco dalej na małej wysepce stoi samotnie t. zw. Mysia wieża, ładnego wysmukłego kształtu; tu według podania miał się schronić przed myszami arcybiskup moguncki Hatto, lecz nie uszedł losu naszego Popiela: został zagryziony przez myszy. Legenda głosi, że Hatto rozkazał raz podczas głodu spędzić mnóstwo głodnego ludu do pustej stodoły i podpalić ją; słuchając jęków palonych biedaków, miał się pytać otaczających, czy słyszą piski myszy polnych, które się do stodoły zakradły. Za ten nieludzki czyn spotkała go sroga kara: zaczęły go prześladować myszy w zamku arcybiskupim i to w takiej liczbie, że groziło to jego życiu; kazał więc wznieść wieżę na środku Renu i schronił się tam, sądząc, że wśród wody myszy go nie dosięgną. Lecz i tam podążyły za nim i zjadły go. Ten książę kościoła, którego legenda w tak brzydkim przedstawia świetle, zasiadał na stolicy elektorskiej w Moguncyi w latach 891—913. Jestto Hatto I, zaufany króla Arnulfa i i Konrada I, opiekun króla Ludwika Dziecka. Posiadał on wielki wpływ w Niemczech współczesnych i był zamiłowany w budownictwie: wiele kościołów i budowli świeckich jemu zawdzięczało swe powstanie.

Jeszcze jedną nieładną historyę przypisują kronikarze Hattonowi. Przyjął on na siebie pośrednictwo w sporze między królem Ludwikiem i Adalbertem, hrabią na Babenbergu; i rzeczywiście zdołał skłonić hrabiego do udania się z nim do królewskiego obozu, przysiągłszy, że dostawi Adalberta żywym i wolnym na jego zamek. Król jednak chciał w duszy śmierci hrabiego; wiedział o tem Hatto, to też po opuszczeniu obozu królewskiego potrafił raz jeszcze wzruszyć Adalberta i skłonić do ponownego odwiedzenia króla. Babenberg przypłacił to głową a Hatto czuł się zwolnionym od przysięgi, bo nieszczęście wydarzyło się Adalbertowi za drugim razem. Chciał podobno w równie podstępny sposób złapać w pułapkę i pozbawić życia księcia Henryka saskiego; lecz mu się to nie udało, bo Henryk pamiętał o losie Babenberga. Historycy niemieccy podają w wątpliwość te anegdoty.

W każdym razie arcybiskup Hatto w tym charakterze, jak go przedstawia legenda, stał się wzorem dla późniejszych polityków. Co do Mysiej wieży, to w jednej z kronik, zachowanej w Bingen jest wzmianka, że wieża ta miała być wybudowana na zlecenie arcybiskupa Willigis'a około roku 1000-go, jako strażnica w celu zamykania przejazdu Renem w razie potrzeby. Dzisiejszą postać czworokątnego graniastosłupa o czterech małych wieżyczkach na górze i ładnym o wiele wyższym erkierze — otrzymała Mysia wieża w r. 1856.

Płynąc dalej, stajemy u lewego brzegu w miasteczku Assmannshausen, słynnym z ognistego wina czerwonego i opiewanym przez wielu poetów. Między Rüdesheim i Assmannshausen Ren zmienia kierunek prawie pod kątem prostym Od Moguncyi płynął ze wschodu na zachód, od tąd prawie z południa ku północy. (C. d. n.)

Dr Gustaw Doborzyński.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 22 sierpnia.

HOTEL SASKI: bar. A. Rumiszewski z Bobina, K. Żokowski z Koszonio, H. Sohleyn ze Lwowa, S. Konopka, T. Gardulska z Mogilan, B. Kutschera, S. Marienberg z Wiednia, J. Nowacka z Kresowa, F. Gajewski z Wiednia, K. Guziński, J. Amouraux z Król. Pol., A. Żółkiewska z Kijowa, S. Czerniewicz z Zakopanego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 sierpnia. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 293·50. Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 280·65. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 307·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 246·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr 2-pro. 125·25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 36·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 501·—. Clary 40 złr. m. k. 155·—. Palffy 40 złr. 98·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 86·—. Palffy 40 złr. m. konw. 178·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 70·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 48·10. Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 72·—. Salma 40 złr. m. 250·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 247·75. Tureckie oblig. prem. kolei pro. 249·55. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 506·—.

Berlin, 22 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż, 22 sierpnia. Renta 3-pro. 94·55. Mąka —·—. Usposobienie: silne.

Frankfurt, 22 sierpnia. Austr. kred. 205·25. Koleje państwowe 159·—. Disconto 186·50. Laura —·—.

Wiedeń, 22 sierpnia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.) Akcye: Austr. Zakł. kred. 654 75, węg. Zakł. kred. 843 50, Anglobanku 329 25, Unionbanku 626 25, Länderbanku 447 75, Bankverein 547 75, Bodencredit 13 05, Galic. Banku hipotecznego 692 —, Akcye praskiego banku kredyt. 726 —, Kolei państwowych 743 25, kolei południowej 122 25, kolei północnej — —, kolei Czerniowieckiej 558 —, Alpiny 838 25, Rima Muranyi 695 25, Praskiego Tow. żelaznego 27 55, Fabryki broni 759 50, Akcye tureckie tyt. 325 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 796 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 92 10, Austr. renta koron. 92 10. Węgier. renta koron 91 05. 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 91 85, 4% Listy Banku hip. 93 30, 4½% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 93 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 93 55, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 92 80, 4% Pożyczki m. Lwowa 88 90, 4% pożyczka m. Krakowa 93 50, Losy tureckie 249 75, Marki 117 36, Ruble 254 —, Rosyj. pożyczka 103 55, Skoda 675·—, Powsz. B. depoz. 549·—.

Wiedeń, 22 sierpnia. Cukier 31·50—31·60; 32·00—32·10 spokojny. Spirytus i nafta niezmienione.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski